

Bogusławice tamtych lat

MAREK GAJDA

Były wielkie filmy, byli wielcy ludzie. Przez bogusławicki ośrodek w ciągu ostatnich trzydziestu lat przewinęło się multum znanych postaci.

Jerzy Rubersz jest obecnie instruktorem nauki jazdy konnej w Rolniczym Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wolborzu. W zespole szkół funkcjonuje Technikum Hodowli Koni, jedno z nielicznych w Polsce.

– To, co my robimy dzisiaj w szkole – mówi Jerzy Rubersz – jest po części

kontynuacją jeździectwa akademickiego, które w ramach Akademickiego Klubu Jeździeckiego (AKJ) dawało młodym ludziom szansę zasmakowania innego życia, szansę wybicia się ponad przeciętność.

– Nigdy nie zapomnę lat, gdy do Bogusławic, by pojeździć konno, zjeżdżali ludzie, dzisiaj z pierwszych stron gazet: filmowcy, aktorzy, kaskaderzy... Oni przyjeżdżali do ośrodka z racji

swojej profesji i niekiedy sentymentu. Za to studenci jeździli najchętniej, i co ciekawe, niektórzy w kilkanaście lat później sami stawali na planie filmowym... Prócz ludzi kina i żaków na konie przyjeżdżali też politycy, adwokaci, dziennikarze, lekarze, ludzie świata nauki. Dla nich to była rozrywka zaprawiana „sarmackimi klimatami”...

Żaden duży film historyczny (i nie tylko), który nakręcono w ciągu ostatnich

◀ Jerzy Rubersz – zaczynał w AKJ, obecnie jest instruktorem nauki jazdy konnej w Rolniczym Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wolborzu

Żaden duży film historyczny, który nakręcono w ciągu ostatnich 40 lat – jak choćby „Ogniem i mieczem” – nie obył się bez udziału ludzi i koni z Bogusławic ▼



fot. Anna Deszczyńska / Koń Polski

40 lat, nie obył się bez udziału ludzi i koni z Bogusławic.

Trochę historii

– Stado Ogierów w Bogusławicach jest jednym ze stad utworzonych przed I wojną światową. Jednak to rok 1966 tchnął nowego, nieznanego dotąd ducha w ten ośrodek – wspomina pan Jerzy. – Wówczas młodzież z kilku łódzkich uczelni założyła wspomniany Akademicki Klub Jeździecki. Wchodziła doń Politechnika, Uniwersytet, Akademia Medyczna i Wyższa Szkoła Filmowa i Teatralna. Ludzie chcieli jeździć, niestety, nie bardzo mieli gdzie i na czym. Wtedy pomoc zaoferował dyrektor ówczesnego PSO Bogusławice **Andrzej Osadziński**. Łatwo nie było. Studenci początkowo mieszkali nad stajniami, później w baraku lub w wojskowych namiotach. W lecie turnusy przyjeżdżały od lipca do września, w zimie – na półtora tygodnia, zwykle do 6 stycznia. Z roku na rok chętnych przybywało. Atmosfera była fantastyczna. W Stadzie pracowali jeszcze ludzie związani z przedwojenną tradycją kawalerską. By nie być gołosłownym, podam przykład pana **Władysława Jarosa** – mówi pan Rubersz. – Wcześniej pracował w Kozienicach, gdzie kierownikiem zakładu treningowego był major **Marian Fabrycy**. Pan Władysław ujeżdżał m.in. konia marszałka **Rydzę-Śmigłego**. Po wojnie to on i **Wacław Gajda**, w tym czasie również trenujący w Bogusławicach, walczyli w Polsce o medale. W regionie liczył się jeszcze **Edward Jaros**, brat Władysława. Do Bogusławic przyjeżdżał m.in. płk. **Karol Rómmel** – mistrz Polski z 1935 r. w skokach przez przeszkody, reprezentant Polski na Igrzyska Olimpijskie w Berlinie 1936 r., młodszy brat gen. **Juliusza Rómmla**, dowódcy w 1939 r. armii „Łódź”, a następnie armii „Warszawa”.

Trudne początki

– Przy wieczornych niezliczonych ogniskach nie było końca opowiadaniom, wojskowym przyspiewkom. Kuligi w zimie, przejażdżki po lesie latem. Wkrótce pojawił się problem zakwaterowania. Dlatego **Bogumił Wiszniowski**, dyrektor sąsiadującego ze Stadem i zaprzyjaźnionego z nim POHZ Bogusławice, postanowił utworzyć osobną kwate-

rę w niedalekim Lubiawie. Stanowiła ona alternatywę dla przeludnionego ośrodka w Bogusławicach. W 1970 roku do Bogusławic „przywędrowały” pierwsze kempingi. Oczywiście, nie bez przeszkód. Wtedy o wszystko było trudno, nawet o latrynę. Stała tylko jedna, do czego ciągle „przyczepiał się” sanepid. Dyrektor Osadziński potrafił jednak zdziałać cuda. W latach osiemdziesiątych w nowo wyznaczonym miejscu rozpoczęliśmy budowę nowych domków tuż za ośrodkiem – kontynuuje swoją opowieść pan Jurek. – Nie muszę dodawać, że także należałem do AKJ-u. Robiłem nawet lekkie ewolucje akrobacyjne. Słowem, całkiem nieźle radziłem sobie z koniem, bo jeździłem już od 1975 r., zanim przystąpiłem do „studentów”. Na takich ludzi zaś było zawsze duże zapotrzebowanie w filmie.

Koniarские Hollywood

– Nie będzie przesadą, jeśli powiem, że Bogusławice stanowiły Mekkę polskiego filmu historycznego. Stąd konie wypożyczano do „Krzyżaków”, „Lotnej”, „Popiołów”. Z ich i naszym udziałem na łąkach pomiędzy Bogusławicami a Wolborzem nakręcono mało znaną dziś produkcję „I ty zostaniesz Indianinem”. Superprodukcje **Jerzego Hoffmana** to jakby inny rozdział. „Pan Wołodyjowski”, „Potop” angażowały nie tylko dziesiątki koni ze Stada, ale również dziesiątki statystów – wspomina Rubersz.

Żona Wacława Gajdy (trenera w PSO), pani **Marianna**, pamięta, jak pewnego dnia wprost z planu filmowego zjechał niespodziewanie do nich zaprzyjaźniony z rodziną Pan Wołodyjowski czyli **Tadeusz Łomnicki**.

– Powiedział, że jest potwornie głodny i zje cokolwiek, byleby szybko. Zrobiłam mu zwykłą jajecznicę, mimo to nie mógł się jej nachwalić, tak mu smakowała – opowiada.

– Z udziałem koni i jeźdźców z Bogusławic kręcono również „Kronikę wypadków miłosnych”, „Hrabinę Cosel”, „Mazepę”. Była też jedna koprodukcja zagraniczna – serial „Marysia i Napoleon”, była „Austeria” i „Hubal”. Bez koni z bogusławickiego stada, ale także ludzi, zwykłych masztalerzy, którzy z powodu braku zawodowych kaskaderów spadali w scenach batalistycznych, nie obyło się w kultowym serialu „Czterej pancerni i pies”.

K o ń P o l s k i 1 1 / 0 8

PODIUM®



Nr. 1

DOŻYWOTNIA GWARANCJA



✓ **RAJDY**

✓ **ENDURANCE**

✓ **TREKING**

DYSTRYBUCJA I SPRZEDAŻ W POLSCE
DARTEAK

tel: 085 744 63 12

kom. 605 342 923

601 353 556

www.siodlapodium.pl

– Dobrze się stało, że po wielu latach, które upłynęły od tamtych czasów, nie zapomnieli o nas dawni znajomi – mówi pan Jurek. Upominał się o nas Hoffman, przygotowując „Ogniem i mieczem”, gdzie z kolegą mieliśmy przyjemność dublować – ja **Michała Żebrowskiego**, a on „Saszkę”, czyli **Aleksandra Domogarowa** grającego Bohuna. Nie grałem zbyt często za Michała. Jest bardzo ambitnym i zdolnym facetem. Prosił mnie jedynie, bym mu przekazał jak najwięcej swojej wiedzy na tematy fachowe związane z końmi, nauczył poruszania się w siodle z białą bronią itp. Chłonał wszystko jak gąbka, a jak sobie przyswoił, można się było przekonać, oglądając wyczyny Skrzetuskiego w kinie...

O Bogusławicach, kręcąc „Pana Tadeusza”, pamiętał również zdobywca Oscara – **Andrzej Wajda**. Docenił nas reżyser „Przedwiośnia” **Filip Bajon**. Tam członkini Bogusławickiego Klubu Jeździeckiego, podopieczna dyrektora Stada, a zarazem swojego trenera **Tadeusza Głoskowskiego**, **Monika Gajda**, dublowała powieściową Laureę.

Ci wielcy ludzie...

Były wielkie filmy, byli wielcy ludzie. Przez bogusławicki ośrodek w ciągu ostatnich trzydziestu lat przewinęło się multum znanych postaci. Nie sposób wymienić wszystkich...

– Dyrektor Osadziński miał rozległe znajomości – wspomina pan Jurek. Stałym bywalcem był **Daniel Olbrychski**, przyjaciel dyrektora Osadzińskiego. Już dokładnie nie pamiętam, ale chyba w 1980 lub 1981 r. przyjechał do nas Jurek z żoną. Który Jurek? **Jerzy Buzek**. Wtedy też się poznaliśmy. Jakoś na początku lat 80., wtedy na drugim roku studiów, zjechał **Zbyszek Zamachowski**. Odniosłem jednak wrażenie, że konie nie bardzo mu się spodobają... Odwiedzał nas Janosik – niestety, nieżyjący już **Marek Perpeczko**, **Stanisław Bielawski**, do którego zwracaliśmy się vel „hrabia Walewski”, ponieważ w serialu „Marysia i Napoleon” grał hrabiego Walewskiego. Widok „hrabiego”, gdy pędzi na koniu z butelką wódki w prawicy wyciągniętej ku górze, podczas których halowych zawodów oldbojów w Bogusławicach, utkwiał mi w pamięci do dzisiaj; wspaniały człowiek z wielkim poczuciem humoru. Do Bo-



Sienkiewiczowski Bohun z „Ogniem i mieczem”, czyli **Aleksander Domogarow** (w środku) w towarzystwie **Jerzego Rubersza** (z prawej) i **Jerzego Pakosa**

gusławic lubili zaglądać wielcy miłośnicy koni: **Wacław Pruchniewicz** – ówczesny szef wyszkolenia Polskiego Związku Jeździeckiego, **Andrzej Niemirski** – były dyrektor TVP3, **Sylwia Wysocka**, **Elżbieta Hibner** – była wiceprezydent Łodzi, **Ewa Telega**, **Bogusław Mec**, **Roman Jagieliński**, dr **Rafał Kasprzyk** – znany łódzki prawnik, prof. **Wacław Dec** – doskonały lekarz; to tylko niektórzy. Konie zawróciły w głowie byłemu dyrektorowi łódzkiego oddziału Gazety Wyborczej **Pawłowi Jędrasowi**. Dawniej, pracując w radiu, realizował cykl reportaży „Wakacje w siodle”. Spotkania przybierały różny obrót. Bywało biesiadnie...

Od 1993 r. Jerzy Rubersz prowadził w Bogusławicach obóz kaskaderski, chociaż jak przypominał kilka lat temu były dyrektor PSO **Ryszard Bartmański**, już w 1972 r. zwykli masztalerze instruowali, jak należy spadać z konia... W ogóle filmowi kaskaderzy stanowią specjalną, zawodową grupę, której kiedyś przewodzili **Władysław Barański** i **Józef Grzejszczak**.

– Co do **Władysława Kity**, konsultanta przy kręceniu „Ogniem i Mieczem”, to właściwie nie ma białej broni, którą guru polskiego kaskaderstwa, niezrównany szermierz, nie potrafiłby się posługiwać – twierdzi Jerzy Rubersz. – Swojej sztuki uczył się w końcu od samego **Billa Hopsa**, jednego z głównych konsultantów Hollywood ds. szermierki, autora scen m.in. w takich filmach jak „Piraci” czy „Człowiek

w żelaznej masce”, gdzie tytułową postać zagrał **Leonardo di Caprio**.

A pan Władysław uczył z kolei fechtunku Jerzego Rubersza...

Koniec i nowy początek

– Rok 1998. Przestałem być kierownikiem kempingów – opowiada nasz rozmówca. – Hoffman skończył pracę nad „Ogniem i Mieczem”, ja rozpocząłem pracę w Rolniczym Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wolborzu, gdzie założono wspomniane Technikum Hodowli Koni. I znowu, podobnie jak w przypadku AKJ-u, na początku nie było łatwo. Główny problem stanowił brak bazy. Co innego dzisiaj. Są stajnie, konie, sprzęt, ujeżdżalnia i... pierwsze duże sukcesy. Jeśli trafi się utalentowany uczeń, kierujemy go dalej, do Bogusławickiego Klubu Jeździeckiego, ponieważ przez wzgląd na ograniczone środki sami nie możemy robić niczego ponad podstawy jeździectwa i rekreację. Bywa, że przychodzą do nas ludzie, którzy już od lat trenowali w BKJ. Wówczas pogłębiają tylko swoją wiedzę teoretyczną, zdobywają nowe doświadczenia i stają na najwyższym podium w Polsce – w Mistrzostwach Polski Szkół Rolniczych w skokach przez przeszkody, rozgrywanych od 1999 r. w Żywcu. Oczywiście, jazda konna, której uczymy w Technikum, to tylko jedna strona medalu. Jest też druga, nie mniej, a może bardziej istotna – hodowla. To jednak temat na dłuższą pogawędkę... ■